

KOSTKA



Zima 2024

MAGAZYN





KOSTKA

PUBLICZNE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEZUITÓW
IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

SPIS TREŚCI

• Skład redakcji	2
• Wywiady	3
• „Pamflet o Franciszku Józefie”	7
• Tim Burton – reżyser	10
• Zimowy przepis	12
• Timeline	13

Kurator numeru: O. Tomasz Nogaj SJ

Opiekun redakcji: Iga Szwajkosz

Korektor tekstów: Iwona Poręba

Redaktor naczelny: Katarzyna Kędzierska

Skład: Dorota Cabaj

Okładka i rysunki: Gabriela Kołodziej

**Redaktorzy: Jakub Wojasiński, Marta Błądzińska, Zofia Czaja,
Weronika Fryz**



KOSTKA - WYWIADY

Mgr Łukasz Budnik

Jakie kariery Pan rozważał i dlaczego został Pan nauczycielem?

Nauczycielem jestem od 23 lat, jako młody chłopak myślałem o zawodzie strażaka, policjanta. Od najmłodszych lat byłem aktywny ruchowo. Ze względu na zainteresowanie sportem od szóstej klasy zmieniłem szkołę na sportową o profilu piłka nożna. Ta gra zespołowa w jakimś stopniu mnie ukształtowała. W późniejszym czasie próbowałem kilkanaście innych dyscyplin sportowych m.in. taekwondo, aikido, kickboxing, pływanie, szermierka, triathlon, biegi uliczne, narciarstwo zjazdowe oraz biegowe. W związku z zainteresowaniami i uzdolnieniami ruchowymi podjąłem studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie o profilu nauczycielskim.

Dlaczego Właśnie Kostka?

Kostka to czwarta szkoła w mojej ścieżce "kariery" nauczycielskiej. Pochodzę z Nowego Sącza, ale życie tak się potoczyło, że od 5 lat mieszkam koło Wieliczki. Szukałem pracy bliżej mojego miejsca zamieszkania.

Dostałem możliwość pracy w Kostce i poczułem, że to jest to miejsce. Jestem tu już kilka miesięcy, poznaję uczniów i funkcjonowanie szkoły. Jest mi tu dobrze, więc jeżeli będzie taka możliwość, to być może zostanę tutaj na dłużej.

Pasje/Hobby/Zainteresowania

Z pasji pozasportowych od 2016 roku wszedłem na pole motoryzacji i zajmuję się kosmetyką samochodową. Auto detailing obejmuje wiele działań w zależności od tego, jakim studium i jakimi sprzętami firma dysponuje. Działam w odpowiednio przystosowanym przydomowym garażu. Świadczę usługi takie, które jestem w stanie w tym miejscu wykonać. Są to różne zabiegi przy samochodach polegające na między innymi odświeżaniu wnętrza poprzez czyszczenie plastików, czyszczenie tapicerki, impregnację. Zdarzają się także zlecenia takie jak regeneracja reflektorów.

Jeśli chodzi o stronę zewnętrzną pojazdów, to wykonuję odświeżanie powłok lakierniczych tj. polerowania, mającego na celu usunięcie rys i zabezpieczenia różnymi środkami, począwszy od wosków, powłok ceramicznych, skończywszy na foliach ochronnych PPF. To dodatkowe zajęcie, które jest również pasją.

Wracając do sportu, nie mam ulubionej dyscypliny. Zakosztowałem szerokiego wachlarzu sportów. Jednak jeżeli miałbym wybrać najbliższy mi sport, myślę że byłaby to piłka nożna. Potwierdzeniem tego może być to, że po trzydziestu latach wróciłem na duże boisko trawiaste. Aktualnie gram w sezonie 2023/24 na boiskach w B klasie wielickiej.

Na koniec chciałbym zachęcić wszystkich do uprawiania jakiegokolwiek aktywności ruchowej systematycznie. Wachlarz jest szeroki, każdy znajdzie coś dla siebie.

Dziękuję za uwagę i pozdrawiam czytelników.



Mgr. Sylwia Biernat

Jakie kariery Pani rozważała i dlaczego została Pani nauczycielką?

Od zawsze interesował mnie sport. Pochodzę z małej miejscowości w okolicach Brzeska, a nie było w tamtych czasach komputerów i telefonów na wsi, jak to dzisiaj jest, więc po prostu wychodziło się na boisko i się grało. Wszyscy na mnie dziwnie patrzyli, bo jak to, dziewczyna może grać w piłkę nożną? Niemożliwe. Ale ja uparłam się i grałam z chłopakami przez całe dni i gdzieś ten sport w moim sercu był. Później w podstawówce wkręciłam się w szachy. Mieliśmy takiego nauczyciela, który bardzo mocno rozwijał nasze pasje i dzięki niemu miałam możliwość jeszcze większego rozwoju. Więc jednocześnie ważna dla mnie była piłka nożna i szachy. Gdy byłam już w wieku gimnazjalnym, pojechałam na turniej do Tarnowa, do jednego z klubów, gdzie rozwijałam swoje umiejętności gry. Byłam w trzeciej lidze szachowej i jednocześnie grałam w piłkę nożną, ale nie było absolutnie żadnego klubu, w którym mogłabym rozwijać swoje umiejętności- było więc to czysto amatorskie. Pewnego pięknego dnia na imprezie rodzinnej wujek powiedział mi, że jest damska drużyna w Krakowie i zapytał, czy nie chciałabym pójść tam i spróbować. Akurat kończył się wtedy dla mnie czas nauki w gimnazjum. Wybrałam więc jedno z krakowskich liceów, by móc wykorzystać szansę na dostanie się do drużyny. Poszłam do szkoły sportowej na Grochowskiej i- co ciekawe- dostałam się tam jako szachistka, bo trzeba było mieć dokumenty, że się trenuje trzy lata jakiś sport, a wyszłam jako piłkarka. Wtedy jeszcze chwilę grałam w szachy, ale powoli priorytetem stawała się dla mnie piłka nożna, którą trenowałam w Podgórzu Kraków. Tam też naszą trenerką była pani dr Renata Tokarz z AWFu w Krakowie.

Jak już trafiłam do tej szkoły sportowej, to wiedziałam, że przyszłość chcę wiązać właśnie ze sportem. Rozważałam kierunki, które były wtedy dostępne na Akademii Wychowania Fizycznego, między innymi było tam właśnie wychowanie fizyczne nauczycielskie z gimnastyką korekcyjną. Czy od razu wiedziałam, że będę nauczycielką? Może nie od razu, ale od zawsze lubiłam kontakt z dziećmi, z młodzieżą. Już na studiach prowadziłam zajęcia z maluchami, miałam już te podstawy, więc mogłam się w tym kierunku rozwijać. Potem kariera nauczyciela, od podstawówki po gimnazjum. Ostatecznie wylądowałam tutaj w liceum i już bym nie zamieniła tego na nic innego.

Jakie są Pani hobby/pasje/zainteresowania?

Jeżeli chodzi o sporty to cały czas powiązana jestem z piłką nożną. W pewnym momencie musiałam zdecydować czy chce być sędzią, czy dalej piłkarką. Niestety w tamtych czasach nie było pieniędzy na piłkę nożną kobiet, więc wszystko płaciłyśmy z własnej kieszeni, a wiadome, że nie było to łatwe, żeby studiować i jeszcze dopłacać do piłki nożnej. Koleżanka powiedziała mi, że jest kurs sędziowski i może chciałabym spróbować. Tak to się właśnie zaczęło- 13 lat temu postanowiłam „okej, spróbuję”. Pokochałam sędziowanie i poszłam w tym kierunku. Aktualnie sędziuję mecze męskiej 4/5 ligi jako sędzia główny, ale przede wszystkim skupiona jestem na karierze sędzi piłki nożnej kobiet, gdzie sędziuję ekstra ligę, czyli tę najwyższą

w Polsce, już dobre osiem lat. Oczywiście kolejnym etapem jest bycie sędzią międzynarodowym, niestety na to jestem już za stara, jednak epizod międzynarodowy miałam.

Byłam sędzią technicznym na meczu do kwalifikacji do mistrzostw Europy w meczu Macedonii Północnej. Wierzę, że kiedyś jeszcze taka przygoda się powtórzy. Połączone z sędziowaniem jest także pełnienie funkcji RLO-referee liaison officer. Gdy na mecze przylatują sędziowie z innych państw, wtedy RLO jest takim łącznikiem- opiekuje się nimi w czasie wizyty w Polsce. To jest taka funkcja, gdzie można się spełniać zarówno językowo, jak i sportowo. Jeżeli chodzi o bardziej prywatne hobby to oczywiście podróżowanie, chodzenie po górach i czytanie książek- często sportowych lub o rozwoju osobistym i motywacji. Staram się to później wprowadzać trochę na lekcjach WF, ale przede wszystkim na godzinie wychowawczej, żeby motywować uczniów, starać się ich ukierunkowywać tak, żeby wierzyli w siebie, w rozwijanie swoich zainteresowań i szukali tego czegoś, co będą w przyszłości robili, co będzie sprawiało im to przyjemność, bo nie pieniądze są najważniejsze w życiu, tylko to żeby robić coś z pasją. Wtedy żaden dzień spędzony w pracy nie będzie tak naprawdę dniem w pracy, bo można robić to, co się kocha.

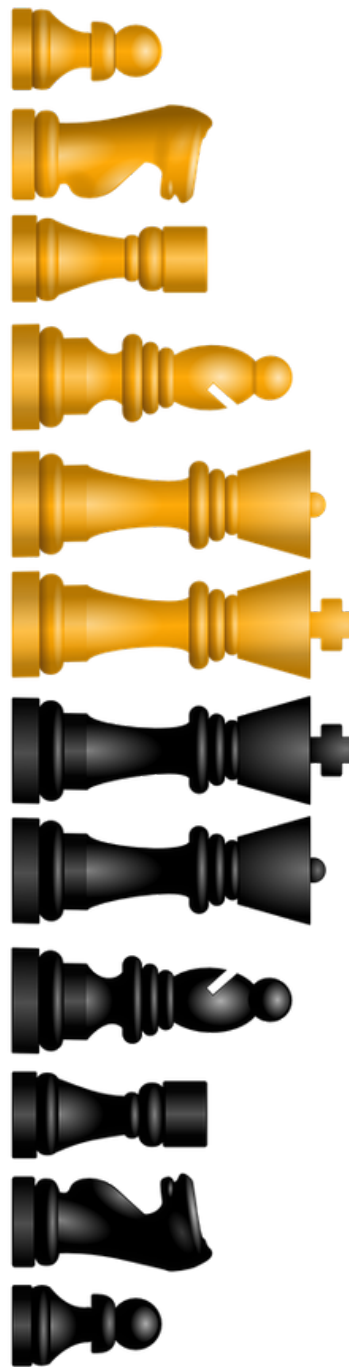
Oczywiście w moim sercu nadal są też szachy. Prowadzę ligę szachową i turnieje w szkole. Jednak żeby prezentować wysoki poziom, trzeba temu poświęcać bardzo dużo czasu. Więc amatorsko jak najbardziej, ale już raczej nie profesjonalnie.

Jestem także opiekunem wolontariatu, kocham zwierzęta. Miałam dwa pieski, które odeszły 2 lata temu, ale właśnie 1.01.2024 adoptowałam kolejne dwa pieski z fundacji Zaciszny Tymczas (Holi i Walle). To jest takie połączenie moich pasji- bieganie z czworonogami. Pomaganie jest bardzo ważne, zarówno ludziom, jak i zwierzętom, które są bezbronne i same sobie nie pomogą.

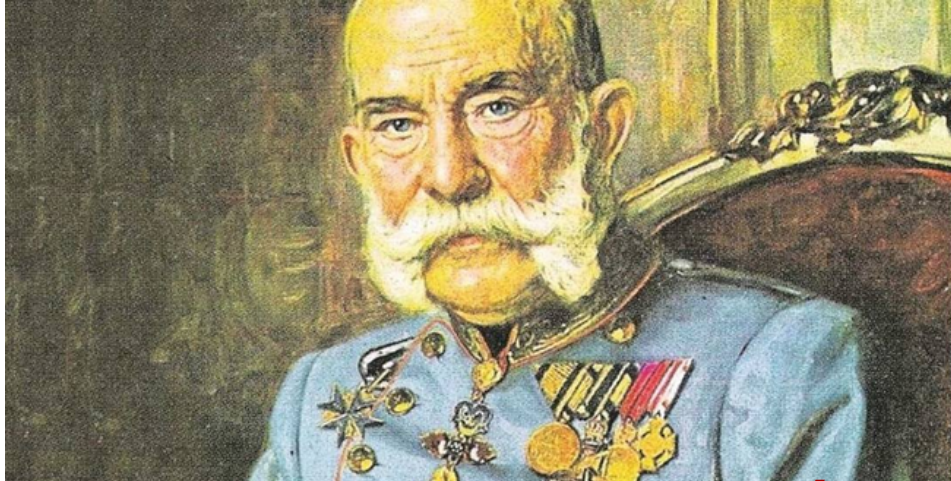
Przychodzimy do zwykłego, pustego mieszkania i nagle pojawia się jakieś zwierzątko- to zmienia perspektywę. Myślę, że jest ważne, aby mieć przyjaciół zarówno na dwóch nogach, jak i czterech. Tutaj też można szukać swojej drogi w życiu- pomaganie innym jest moim takim celem w życiu i przynosi wiele miłych chwil, chwytających za serce.

Jakiej muzyki Pani słucha?

Gdy byłam w waszym wieku, często słuchałam punk rocka- Pizama Porno, Strachy na Lachy, Happysad, Hey- do dziś dnia chodzę na koncerty. Dalej słucham takich utworów, ale wiadomo, muzyka się rozwija i ja razem z nią, więc słucham wszystkiego po trochu. Jeżeli miałabym iść w kierunku jakiejś konkretnej muzyki to bardzo lubię Florence and the Machine, Ed Sheeran, Imagine Dragons, OneRepublic, Ellie Goulding- to są właśnie moje klimaty. Można powiedzieć, że to różne kierunki, ale gdzieś tam staram się słuchać muzyki, która nakręca mnie pozytywnie, więc te zespoły są dla mnie taką fajną odskocznią, żeby się zresetować i nakręcić do działania w życiu i pracy. Uważam, że koncerty i festiwale są świetnym miejscem do spędzania czasu, więc staram się wyszukiwać jak najwięcej takich perełek i jeździć.



Wywiady przeprowadziły:
Zofia Czaja kl. 3c
Weronika Fryz kl. 3c



PAMFLET O FRANCISZKU JÓZEFIE

Gdzie znajduje się największy urząd pocztowy we Wiedniu? W Hofburgu. Gdzie znajduje się największy niejadek w Austrii? W Hofburgu. A gdzie znajdziemy owych proletariuszy, którzy z wielką przyjemnością wyzwoliliby lud i ustanowiwszy samostanowienie narodów, rzuciliby wszelkie pozostałości sypiącej się imperialnej rzeczywistości na nieistniejący bruk (czytaj: błoto) dziesiątek galicyjskich miast? Też w Hofburgu. Czy to oznacza, że to coś, aktualnie nami rządzące, zalicza się do grona zjednoczonego pod czerwonym sztandarem? Absolutnie nie. Ci ludzie, bredzący o wyzwoleniu wszystkich narodów spod habsburskiego ucisku, w cesarskim pałacu jedynie są myślami. Zagrabiliby wszelkie bogactwa aktualnie rządzącej dynastii, rozrzuciliby je między siebie i... co dalej? Jaka przyszłość czekałaby naszą Cesarsko-Królewską Monarchię? Jak potoczą się losy naszego kraju?

Niewątpliwie dynastia ze szwajcarskiego zamku nie jest klejnotem w koronie naszej kosmopolitycznej ojczyzny. Są w niej ludzie lepsi i gorsi. Ci drudzy niestety dominują tych pierwszych, co pociąga za sobą diametralne skutki. Sprawują nieograniczoną władzę nad ostatnimi przejawami ludzkości w tej rodzinie, choć doskonale zdają sobie sprawę, że epoka absolutyzmu już dawno minęła, a nami niekoniecznie rządzi Pomazaniec Boży.

Czymże biedny lud z różnych części ogromnego dualistycznego imperium miałby podpaść Stwórcy, że Ten poleciłby zesaść ród żywcem wzięty z najgorszych czeluści piekieł, jednocześnie ozdabiając go nielicznymi aniołkami w celu odciążenia wszelkich podejrzeń? Wydarzenia we Francji, które odbyły się nieco ponad wiek, temu stanowczo udowodniają, że święty z Hippony wcale nie miał racji. Wszakże jak można nazwać biczem Pańskim niewolnika swojej własnej matki, która to osobiście – a nie on – rozdaje karty na wiedeńskim dworze? Jedyne racjonalną odpowiedzią na to pytanie wydaje się być zaskakująco bliska odległość między wiedeńskim klasztorem augustianów a Hofburgiem. Niestety, opowieści jednego z Ojców Kościoła przełożone na austro-węgierską rzeczywistość to tylko ponury mit, którego upadek w mniemaniu coraz większych mas ludzi jest tylko kwestią czasu. Czy pozostaje więc nam jedynie mieć nadzieję, że lud pracujący Wiednia, jego *Arbeiter*(1) wezmą sprawy w swoje ręce i uczynią z Hofburga, czy też Schönbrunnu drugą Bastylię? Jak się okazuje, niekoniecznie.

(1) Patrz: Fritz Brügel, *Die Arbeiter von Wien*, 1927.

Owi proletariusze, na czele których stoi niejaki V. Johansson(2), obiecując ciemnemu ludowi lepszy czas, mają cichą nadzieję, że wypędzając Habsburgów z Wiednia i Austrii, sami zagarną sobie najcenniejsze skarby monarchii. Poglądy przez nich głoszone często odbiegają od ogólnie przyjętych norm społecznych, nierzadko idą na bakier z nauką społeczną Matki Kościoła.

Z tego też powodu wątpliwe jest, aby proletariusze odniosły sukces w obalaniu dotychczasowego porządku. Przerazająco będą się przecież prezentować takie Austro-Węgry, które przestaną być i cesarskie i królewskie. Dla zwykłego, nieangażującego się w brudną politykę ludu zmieni się jedynie obszar pan(3), a ojczyzna nasza dalej będzie cierpieć na te same schorzenia. Dalej będziemy się borykać z tymi samymi problemami, pomimo nowej władzy, która najchętniej to pozabijałaby wszystkich ludzi uczciwie pracujących i postawionych wyżej w drabinie społecznej. Na miejsce cesarza przyszliby jakobini, którzy rozpoczęliby terror, stosując retorykę i antyklerykalne poglądy swoich koleżków znad Sekwany. Czy aby na pewno takiej Cesarsko-Królewskiej Monarchii (a może już Austro-Węgierskiej Republiki Ludowej(4)) chcemy? Chyba nie... Zastanówmy się więc nad kolejną alternatywą. Habsburgowie, prezentujący mierny sposób rządzenia, sięgający dna, do którego od dołu próbuje zapukać proletariat wiedeński, mają pod sobą niezwykle kolosalną armię. Może to ona powinna przejąć stery władzy w naszej ojczyźnie?

.....
(2) Postać fikcyjna, niemająca żadnego związku z ówczesną rzeczywistością. W tym miejscu ujawnia się jedynie fantazja i kontekst biograficzny żywcem wzięty z życia autora.

(3) Patrz: Stanisław Wygodzki, *Pieśń o planie sześćdziesięcioletnim*, 1952

(4) Patrz: Jakub Wojasiniński, *Austro-Węgierska Republika Ludowa, czyli idealne państwo dla kostkowej klasy 4c*, 2023

Może to żołnierze i oficerowie okażą się lekarstwem i antidotum na wszystkie troski spoczywającej aktualnie na łożu śmierci Monarchii Naddunajskiej? Okazuje się, że i ci ludzie nie sprawiają wrażenia, jakby miało to nastąpić. Po pierwsze: w jaki sposób C. i K. Armia miałyby przejąć władzę? Przejęliby ją na zasadzie zdobywania coraz większych wpływów na szczeblach władzy czy może też w drodze okrutnego zamachu stanu? Po drugie: jeśli armia doszłaby do władzy, to kto miałby stanąć na jej czele, pełniąc funkcję głowy państwa? Po trzecie: co by się stało z Habsburgami? Zostaliby jedynie zepchnięci na margines elit czy może jednak wojskowi wypędziliby ich z kraju? Po czwarte: jak wyglądałoby życie w kraju, mającym być poniekąd swego rodzaju juntą wojskową, będącą jednocześnie upodobnioną do systemu wyrosłego w czasach habsburskich? I wreszcie po piąte przez dziesiąte: kto, do diabła, chciałby wynieść na najwyższe szczeble władzy grupę niekompetentnych ludzi działającą według zasady Najjaśniejszy Panie, jak to było w planie, dostaliśmy znowu lanie. Kto byłby tym najjaśniejszym panem i w jaki sposób militarny reżim dogadałby się z omawianymi wcześniej proletariuszami, by wykorzystać siłę roboczą do zaprowadzenia porządku? Czy chcemy, by rząd Cesarsko-Królewskiej Monarchii byłby do aż takich celów zdolny? Chcemy, by normalni żołnierze musieli w imię podstawowych wartości podejmować próby dezercji do Rosji albo Prus? Chyba nie... Zatem, czy jest w tym kraju ktoś, kogo bez zarzutów można obwołać głową naszego kraju? Są dwie drogi w tej kwestii. Pierwsza – niezbyt korzystna dla sypiącej się ojczyzny – to pozostawienie na tronie Franciszka Józefa, celem wybrania mniejszego zła. Autor wraz z redakcją śmie twierdzić, że Najjaśniejszy Pan Arcyksiążę Ciemności (bo ten kraj jest ciemnotą – ludzie nie są świadomi politycznie) jest mniejszym złem.

Z pewnością wolimy go na tronie niż te wszystkie bandy proletariuszy czy nieokietznanych i miernych żołnierzy. Jest jednak, kto bez wątpienia nadaje się do przekształcenia Austro-Węgier w słodką (i to dosłownie!) utopię. My na tron cesarski proponujemy wsadzić Franza Sachera. Z pewnością zapewni nam program, dzięki któremu jego tortu będzie mógł skosztować każdy obywatel Monarchii.

Na koniec podsumujmy sobie te rozważania słowami, które na pewno wszyscy znamy. Nie powinniśmy się nawet tytułować obywatelami Monarchii Austro-Węgierskiej, jeśli nie znamy Hymnu ludowego. Zaśpiewajmy go, ale z nieco zmienionymi słowami.

*Boże przestań, Boże nie chroń,
nam, cesarza, nie nasz kraj!
Mieczem srogim zbrodnie przestęń,
przeciw niemu siłę daj!
Plujmy wszyscy w jego trony,
dając mu śmiertelny cios,
bo z habsburskim tronem był złączony
na wiek wieków ciemionych ludów los!*

*Panom swoim już niewierni,
zniszczy stary porządek praw,
a Habsburgom, którzy mierni,
z rąk wytrąćmy wszelki ład!
Wspomnijmy, jak to skroń żołnierza
pięknie zdobi malin krzew,
niesie on nam za monarchę
znamię, bagnet, trupy, krew.*

*Ludu pilnej pracy zbiory
kradnie nam dziś dworska moc,
niechaj gniją te zabory,
a księżyc niech nam rozświetli tę habsburską noc!
Austrii Boże, daj skonanie,
w głębie piekieł racz ją znieść,
zakończ zbirów panowanie,
na ich głowy wieniec trupów wpleć!*

*Wspólne łączą nas działania,
gdzie sędzią będzie lud,
bo habsburskich sił zmagania
daremny będzie cały trud!
Dążąc wspólnie ku celowi,
chciejmy już ich wszystkich złać,
precz z monarchą, cześć ludowi,
cesarz już nie będzie wiecznie trwać!*

*Przy cesarzu kiepsko włada,
cesarzowa nie bez wad,
cały lud żarty o niej opowiada,
wytykając cnot jej brak.
Franciszkowi Sacherowi
i normalnym, Boże szczęść,
habsburskiemu zaś domowi
srogo nieś już pewną śmierć!*

Wiedeń, 15 maja 1901 roku
Artykuł napisał hrabia Jakob von Kinsky
von und zu Spaßendorf bei Große Salze



Jakub Wojasiński kl. 2c



TIM BURTON - REŻYSER

Tim Burton (Timothy Walter Burton ur. 25 sierpnia 1958 w Burbank) - reżyser, scenarzysta, producent filmowy i animator. Podpisany pod wieloma kultowymi dziełami, w których możemy zobaczyć przeniesione na ekran lęki, fantazje czy ludzkie dziwactwa. Świat, przedstawiony w produkcjach jego autorstwa, myślę, że śmiało możemy nazwać mroczną karykaturą świata realnego. Mimo swojego, pozornie odpychającego, obrazowania filmy zaciekawiają i "wciągają" widza już od pierwszych sekund.

W kontekście wyjątkowości dzieł Burtona, warto wspomnieć o jego dzieciństwie, którego zniekształcone odbicie często możemy zauważyć w niektórych animacjach, takich jak choćby "Frankenweenie". Dzieciństwo, przypadające na lata 60 i wczesne 70, które przyszły reżyser spędzał, oglądając kultowe horrory i poszerzając świat własnej wyobraźni, przeżywał w typowym amerykańskim miasteczku. Jego matka, jak większość kobiet w tamtym czasie, zajmowała się domem, a ojciec pracował jako dozorca terenów sportowych.

Mimo iż artysta nie ukończył szkoły średniej, rozpoczął studia na wydziale animacji w California Institute of the Arts, dzięki czemu mógł rozwijać swoje pasje. Fascynacja animacją zaczęła się już w dzieciństwie. Jako nastolatek tworzył proste animacje poklatkowe przy użyciu prymitywnego sprzętu, przyjemność czerpał również z malowania, rysowania, a także czytania dzieł E.A.Poego. Jego wielki talent i nieszablonowe spojrzenie na świat, którymi nasączył swoje prace, szybko zostało dostrzeżone przez Walt Disney Studios. Dzięki szansie, którą otrzymał od wytwórni, mógł rozpocząć swoją karierę.

Do najbardziej rozpoznawalnych filmów i animacji Burtona należą: "Miasteczko Halloween", "Gnijąca Panna Młoda", "Edward Nożycoręki", "Sok z Żuka", "Charlie i fabryka czekolady", "Alicja w Krainie Czarów", "Batman" (1989r.), "Powrót Batmana", "Jeździec bez głowy" czy kontrowersyjna "Wednesday".

Dwa, moim zdaniem, kluczowe elementy filmów Burtona, to niesamowite przedstawienie świata oraz wartościowe przesłanie, które zawiera każda produkcja. Cnotliwość Charliego ("Charlie i Fabryka czekolady") czy niezrozumienie odrębności i inności Edwarda Nożycorękiego można potraktować jako nawołanie do refleksji. Kolejny przykład to tęsknota Jack'a Szkieletona za świątecznym ciepłem, co również można odnieść do świata realnego, bo przecież każdy, niezależnie od "powłoki", chce czasem poczuć się wyjątkowo.

Warto wspomnieć również o powtarzających się w obsadach filmów nazwiskach, takich jak Johnny Depp, była partnerka reżysera- Helena Bonham Carter czy Winona Ryder. Pierwsze dwa szczególnie powinny zwrócić naszą uwagę. Aktorzy kojarzeni z trudnymi rolami "dziwaków", pomagają zauważyć, że takie postaci są charakterystyczne dla produkcji Burtona.

Z wymienionych tytułów postanowiłam wybrać dwa filmy wyreżyserowane przez T. Burtona, do których obejrzenia chciałabym zachęcić. Pierwszy dla widzów nie przepadających za ciągnącą się przez cały film mroczną atmosferą, jednak gotowych na oryginalne i miejscami specyficzne przedstawienie świata. Produkcja, o której piszę, to "Edward Nożycoręki". Druga propozycja to animacja "Frankenweenie" z 2012 roku, która jest adaptacją krótkometrażówki Burtona z 1984r. Sama forma animacji jest bardzo ciekawa, ponieważ sprawia wrażenie bajki dla dzieci, jednak oglądający szybko zdaje sobie sprawę, że jej czarny humor i niecodzienna, wręcz horrorowa tematyka nie jest przeznaczona dla wrażliwych widzów. Historia opowiada o chłopcu, tak bardzo przywiązanym do swojego zwierzaka, że kiedy ten traci życie, bohater nie tylko pogrzeża się w żałobie, ale również podejmuje próby przywrócenia życia pieskowi.

Tim Burton jest z pewnością wyjątkowym artystą. Mimo różnorodności jego dzieł wszystkie są ze sobą powiązane pewnego rodzaju fascynującą, mroczną nicią. Artysta przedstawia świat , podkreślając jego szarość i monotonię. Pokazuje jednocześnie, że otaczająca nas rzeczywistość ma swój drugi ukryty wymiar, który dostrzegają tylko wyjątkowe jednostki. Do zapoznania się z twórczością reżysera serdecznie zachęcam, gdyż może to być spojrzenie na sztukę z nieco innej perspektywy, niż robimy to zazwyczaj.

Marta Błądzińska kl. 2e



MUFFINKI CZEKOLADOWE

ILOŚĆ: ok. 12 sztuk

- 1 3/4 szklanki mąki tortowej
- 2/3 szklanki kakao
- 1 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1/2 łyżeczki sody oczyszczonej
- 3/4 szklanki cukru
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- 2 jajka (rozmiar L) o temp. pokojowej
- 3/4 szklanki kefiru o temp. pokojowej*
- 1/2 szklanki mleka o temp. pokojowej
- 1/2 szklanki oleju np. rzepakowego
- szczypta soli

DODATKOWO

- ok. 3/4 szklanki kropelek czekoladowych lub posiekanej gorzkiej czekolady

Mąkę przesiewamy do miseczki razem z kakao, proszkiem oraz sodą. Wsypujemy cukier, cukier waniliowy oraz sól i razem mieszamy. Jajka przekładamy do oddzielnej miseczki, wlewamy kefir, mleko oraz olej i mieszamy trzepaczką do połączenia. Wylewamy do suchych składników i mieszamy łyżką lub szpatułką tylko do połączenia. Formę na muffinki wykładamy papierowymi papilotkami. Napętniamy ciastem papilotki do 3/4 wysokości i obsypujemy kropelkami czekoladowymi lub kawałkami posiekanej czekolady. Pieczemy w temp. 175°C przez ok. 20 – 25 minut do tzw. suchego patyczka.



KĄCIK KULINARNY

ilovebake.pl



TIMELINE



Półmetek klas drugich

Turniej historyczny w KOSTCE - etap II

Wiktoria i Mateusz z klasy 3C rozpoczęli zmagania na etapie okręgowym Olimpiady Wiedzy o Polsce I Świecie Współczesnym

KOSTKA ze srebrną tarczą w ogólnopolskim rankingu miesięcznika "Perspektywy"

LUTY

KOSTKA oraz St. Louis University High School podjęła się realizacji Projektu Wolontariat.

Rozpoczęcie wiedeńskiej edycji projektu biotechnologicznego ERASMUS +

Klasa 2C zwiedziła interesujące krakowskie muzea

Studniówka :-)

Wspólne kolędowanie ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Na Kozłowiec”

STYCZEŃ

